Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 21 Kraków, sobota 26 stycznia 1924 Rocznik XXXIII

150.000 marek za numer

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

3,600.000 marek miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 7,200.000 M
Tygodniowo w Krakowie 800.000 M
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.

Konto czekowe PKO Nr 140.256

„Targi poznańskie" p. Witosa

P. Witos nie może przeboleć swego upadku. Tak się już był przyzwyczaił do rządzenia, że przerwa między jednem a drugiem premjerostwem wydaje mu się osobistą krzywdą i wszelkiemi środkami dąży ponownie do władzy, wychodząc z założenia, że — do trzech razy sztuka. Nauczka, jaką p. Witos dwukrotnie otrzymał od swych najbliższych, nie wyleczyła go widocznie z choroby, którą u niego można nazwać władzomanją. Jeden rozłam, drugi rozłam, skurczenie się jego klubu do 44 głosów — wszystko to, zamiast stać się przestrogą, stało się dla p. Witosa bodźcem do dalszych starań o sprzymierzeńców, z którymi mógłby nowy pakt zawrzeć.

Po pakcie lanckorońsko-krakowskim, który wydał tak smutny dla wodza chłopskiego rezultat, p. Witos przerzucił się na drugi kraniec Polski. W Poznaniu, z którym łączą się tak niemiłe dla niego wspomnienia, p. Witos przed kilku dniami politykował i ucztował z tamtejszymi endekami, sondując teren, czy nie udałoby się nawiązać przerwanych klęską grudniową nici, czy nie dałoby się zawrzeć nowego paktu za pierwszym wzorem. Starania te i zabiegi nazwano „targami poznańskiemi", ilcże głównie targi o podział skóry na niezabitym jeszcze niedźwiedziu były przedmiotem tej wycieczki.

P. Witos jawnie dąży do porzucenia dotychczasowej swej roli „obrońcy biednych chłopów". Z chwilą, gdy chłopi i ich reprezentanci opuścili jego szeregi, p. Witos szuka innych grup dla wypełnienia luki i nie wzdraga się przed łączeniem się z wielkimi i średnimi rolnikami, byleby dojść do celu W Poznaniu p. Witos bratał się z przedstawicielami ósemki, z którymi do niedawna był w kompanji, a równocześnie zarzucił wędkę na ten odłam NPR, który pod przewodnictwem p. Wachowiaka oddawna już okazywał ochotę do przyczepienia się do „większości narodowej". Z partji ósemkowych, z resztek Piasta i z wachowiakowych „reprezentantów robotniczych" chce p. Witos sprzęgnąć nową większość i na jej czele tryumfalnie znowu osiąść w pałacu Rady ministrów.

Program — o ile wogóle p. Witos o takiej drobnostce myśli — jest gotowy: złączyć wszystkich rolników średnich i wielkich w jedną partję i za wzorem czeskim stworzyć wielką partję agrarjuszy dla obrony interesów „zielonego sztandaru". Co to znaczy, że taka konstrukcja oznacza przekreślenie całej przeszłości politycznej, że wobec przewagi intelektualnej i materjalnej wielkich rolników wpływy średniej warstwy tego stanu zmalałyby do zera — takimi dociekaniami p. Witos głowy sobie nie łamie. Dla niego grunt, że kupi p. Wachowiaka widokami na województwo poznańskie i przy jego poparciu skompletuje potrzebnych 223 głosów do powtórzenia eksperymentu 8+1.

Na nieszczęście p. Witosa jego forsowne dążenie do utworzenia nowej kombinacji nie znajduje poparcia w tych kołach, które dla jej urzeczywistnienia są niezbędne. Wielcy rolnicy poznańscy, reprezentowani w klubie chrześcijańsko-narodowym (Dubanowicza), nie okazują wielkiej ochoty do łączenia się z p. Witosem, jak jej nie okazywali przy zawieraniu pierwszego paktu w kwietniu z. r. Obszarnicy poznańscy nie mogą w żaden sposób przełknąć reformy rolnej, a p. Witos nawet jako głowa średnich rolników nie odważyłby się na zupełne przekreślenie tego, co przez kilka lat głosił jako swój naczelny program.

Wycieczka poznańska przyniosła p. Witosowi tylko — obiad w kole tamtejszych potentatów; pozytywnego wyniku tj. takiego, któryby możnaby uważać za preliminarja do zawrzeć się mającego paktu, nie wydała. P. Witos nie dał jednak za wygraną: ze znamionującym go uporem dąży do swego celu i zapowiada, że dalsze pertraktacje będą się toczyły w Warszawie w pierwszych dniach lutego z okazji obrad Rady naczelnej Piasta. W sam raz wybrana pora, gdyż akurat w lutym z. r. toczyły się targi, które doprowadziły do zawarcia paktu. Brak tylko p. Hammerlinga jako pośrednika, aby sytuacja była zupełnie tąsamą. Tylko że p. Witos co do jednego się myli: początek r. 1924 nie jest takąsamą dla jego planów korzystną porą, jaką był początek r. 1923. Po półrocznych przeszło rządach p. Witosa z chjeną opinja publiczna już całkiem inaczej jest zorjentowana, aniżeli była wtedy.

„Tajny" dokument

„Goniec Krakowski" (Nr. 20 z 25 stycznia) ogłasza za „Kurjerem Poznańskim" następujący dokument:

Województwo Krakowskie 26. 9. 1923.
Wydział prezydjalny.
L. 623. **Tajne.**

Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych
w Warszawie.

W drodze ściśle poufnej doszło do wiadomości Województwa, że przy pomocy oficerów pierwszej i drugiej Brygady b. Legionów, których oficerowie przydzieleni są do rozmaitych pułków, przygotowany jest zamach stanu. Akcją tą mają kierować: Gigul, ppłk. w Tarnowie i Zulauf, ppłk. (Dowódca 40 p. p.) we Lwowie, a pierwszym krokiem ma być wywołanie zamieszek we wojsku. Pułki ruskie mają się w danej chwili rozsypać.

Wedle tego samego źródła adjutant Marjan Zaruski donosi o wszystkiem, co się dzieje w otoczeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, decyzja co do wybuchu miała już nastąpić — została jednak przesunięta, które to przesunięcie wytknął Piłsudski.

Kolejarze i żydzi używani są do agitacji w pociągach.

Były już projektowane zamachy na poszczególne osobistości, ale na razie zarządzono tylko czynne zniewagi, czyli tak zwane przez zamachowców „mordobicie".

W Bobowej (koło Cierkowic (zapewne Ciężkowic, przyp. red. „Naprzodu") — własność Długoszewskich) prowadzić ma agitację wywrotową wśród chłopów dawny adjutant Wieniawa-Długoszowski, a niebawem ma tam także przybyć Jan Dąbski. Prócz tego jakiś major objeżdżać ma dwory i prowadzić szeroką agitację za obaleniem obecnego rządu.

Wyzwoleńcy na Kresach zyskują coraz więcej na siłach i w razie udania się sprawy w wojsku mają tam powstać chłopi.

Jest dążność do porozumienia się z komunistami, ci jednak nie chcą dać się wciągnąć, bo nie chcą odstąpić od swego programu. W tym kierunku na terenie Tarnowskim pracować ma major Dziadosz, będący na urlopie od kilku miesięcy.

O tem mam zaszczyt donieść Panu Ministrowi, zaznaczając, że równocześnie odpis tego sprawozdania udzielam Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. V w Krakowie.

Gałecki, wojewoda.

„Kurjer Poznański" a za nim „Goniec Krakowski" dodają do tego dokumentu komentarz, zaprawiony sosem chjeńskim. A więc nie ulega dla nich wątpliwości, że krakowskie zajścia z 6 listopada są jednem z działań wynikłych z planu powyższym dokumentem naszkicowanego; że sprawa Bagińskiego i Wieczorkiewicza wywodzi się z „tegosamego bagna organizacji"; że „p. Piłsudski jest niebezpiecznym romantykiem obozu konspiracyjno-socjalistycznego". Konkluzją tego wszystkiego jest ostrzeżenie przed powołaniem Piłsudskiego na odpowiedzialne stanowisko wojskowe.

Przedewszystkiem zachodzi pytanie, skąd „Kurjer Poznański" przyszedł w posiadanie dokumentu, nazwanego tajnym? Przypominamy sobie, że w pierwszych dniach istnienia rządu Sikorskiego p. Głąbiński z trybuny sejmowej odczytał kilka „tajnych" dokumentów, co do pochodzenia ich nie mogąc dać wyjaśnień. Czyżby, przyjmując, że ten dokument rzeczywiście istnieje, chjena miała w ministerstwie spraw wewnętrznych ludzi, którzy wykradają dla niej tajne dokumenty? Dalej — dokument powyższy nosi datę 26 września 1923, a więc kiedy adresat jego p. Kiernik był ministrem spraw wewnętrznych. Czyżby p. Kiernik zrobił sobie odpis tego poufnego dokumentu, a ktoś z jego otoczenia zakomunikował go redakcji pisma chjeńskiego? Wreszcie — autor tego dokumentu p. Gałecki jako wojewoda na urlopie zapewne jeszcze pamięta, co podczas swego urzędowania podpisywał, a teraz może chciałby przez cudzą niedyskrecję przygotować sobie powrót do pięknego apartamentu przy ul. Basztowej.

Powtarzamy — nie wiemy, czy powyższy dokument jest autentyczny, czy też jest jednym z falsyfikatów, którego ogłoszenie ma odwrócić uwagę rządu i społeczeństwa od PPP i skłonić go do skierowania śledztwa w innym kierunku. Na pierwszy rzut oka „tajemnice" w tym kierunku zawarte wyglądają tak dziecinnie, że trudno pojąć, jak bądźcobądź wysoka władza, jaką jest województwo, mogło nimi molestować ministerstwo. Cytowane w tym dokumencie nazwiska są tak pomieszane, że chyba zupełna nieznajomość stosunków mogła je pomieścić na wspólnej liście. A już paradnem wygląda przygotowanie rewolucji przez — mordobicie!

Stek denuncjacji, wymienianie nazwisk ludzi chjenie niemiłych, węszenie za „spiskowcami" aż w otoczeniu prezydenta Rzeczypospolitej i — zdaje się, że o to głównie chodziło — wciągnięcie do tej rzekomej roboty spiskowej Piłsudskiego — wszystkie te szczegóły robią z tego dokumentu to, czem naprawdę jest: stekiem błazeństw i próbą uciekającego złodzieja krzyczącego: łapaj złodzieja! O ile taki dokument rzeczywiście istnieje, jest obowiązkiem władz dojść, w jaki sposób wyszedł z ministerstwa i stwierdzić, na czyj użytek został wykradziony. Niemniej koniecznem jest wyjaśnienie, dlaczego ministerstwo spraw wewnętrznych i wojny, o ile taki dokument otrzymały, nie przeprowadziły śledztwa względnie nie głosiły, że podane przez p. Gałeckiego „fakta" są wytworem jego bujnej fantazji.

Obrady nad budżetem

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Na czwartkowem posiedzeniu komisji budżetowej załatwiono budżet ministerstwa robót publicznych i przystąpiono do obrad nad preliminarzem Sejmu i Senatu.

Monety metalowe w Polsce

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj weszło w życie rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o polskim systemie monetarnym. Jednostką monetarną jest **złoty polski**, podzielony na 100 **groszy**. Wybijane będą następujące monety: **złote** po 100, 50, 20 i 10 złotych, **srebrne** po 5, 2, 1 i pół złotych; **niklowe** po 20 i 10 groszy, **bronzowe** po 5, 2 i 1 groszy. Monety złote będą wybijane ze stopu złożonego na 1000 części z 900 części złota i 100 części miedzi. Wybijana ilość monet nie podlega ograniczeniu.

Śledztwo w sprawie PPP

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 stycznia.

Menerzy i członkowie PPP w liczbie 5 z Pękosławskim na czele zostali dziś przewiezieni do więzienia na Mokotowie. Mimo zabiegów osób wpływowych o zatuszowanie sprawy jest ona dalej prowadzona. Niewykluczone są sensacyjne wyniki dalszego śledztwa.

Sprawa przeciw komisarzowi policji Gostyńskiemu prowadzona jest w dalszym ciągu przez władze policyjne i sądowe.

Organ Witosa przeciw Korfantemu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu"

Warszawa, 24 stycznia.

„Echo Warszawy", które mimo zastrzeżeń, że jest pismem bezpartyjnem, powszechnie uchodzi za organ p. Witosa, w artykule pod napisem „Bosel i Spółka" atakuje bez podania nazwiska p. Korfantego, pisząc: „W stolicy niesłychaną sensację wywołały pogłoski o mającym się od'yć w dniach najbliższych sądzie honorowym między znanym multimiljarderem górnośląskim (znaczy Korfantym) a wybitną osobistością naszej polityki skarbowej (czytaj Grabskim). Górnośląski miljarder pozostawał w tajnej spółce ze znanym miljarderem wiedeńskim Boselem, który zakupiwszy w Warszawie bank kredytowy, korzystając z wysokiego stanowiska swego tajnego spólnika (czytaj: wicepremjera Korfantego) i pod jego opiekuńczemi skrzydłami, zajął się forsownie skupywaniem dolarów, przyczem osiągnął podobno zawrotną cyfrę 8 miljonów dolarów, a więc sumę przewyższającą krajową emisję banknotów. W związku z tem pozostaje wiadomość o nabyciu (przez p. Korfantego) dóbr krotoszyńskich od ks. Hohenlohego.

„W sferach zbliżonych do naszych finansów opowiadają, jakoby wspomniany kierownik polityki skarbowej (p. Grabski), miał nazwać tego górnośląskiego miljardera (Korfantego) szkodnikiem państwa. Gdy ta opinja doszła do uszu dygnitarza, zażądał sądu honorowego".

Pismo żąda ogłoszenia całej prawdy.

Rząd Macdonalda objął urzędowanie

Londyn (PAT). Dnia 23 bm. po południu nowy gabinet odbył pierwsze posiedzenie. Macdonald przybył do ministerstwa spraw zagranicznych.

POŻEGNANIE STARYCH, ZAPRZYSIĘŻENIE NOWYCH MINISTRÓW

Londyn (PAT). We środę rano ministrowie gabinetu Baldwina byli przyjęci przez króla na audjencji i złożyli pieczęcie swych resortów. Gdy opuścili pałac, król w towarzystwie ks. Walji udzielił audjencji nowym ministrom, któ zy złożyli przysięgę oraz otrzymali od króla pieczęcie.

NOWY RZĄD POPRZE LIGĘ NARODÓW

Londyn (PAT). Pisma, omawiając utworzenie nowego gabinetu, podnoszą szybkość, z jaką Macdonald sformował nowy gabinet. Skład osobowy nowego gabinetu nawet wśród dzienników opozycyjnych nie doznał złego przyjęcia. „Times" wskazuje, że 4 teki powierzone zostały ministrom gabinetów poprzednich, gdyż objęli je lord Helmsworth, lord Haldane, Palmoore i Olivier. Jednym z pierwszych kroków nowego gabin tu będzie zdaniem pisma udzielenie poparcia Lidze narodów w jej pracach w dziedzinie socjalnej i w pracach politycznych.

GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ I FRANCUSKIEJ

Londyn (PAT). Dzienniki konserwatywne, omawiając przyjście partji pracy do władzy, przypominają swą obietnicę „fair play" wobec zamierzeń i polityki przyszłego rządu. Dzienniki zastrzegają sobie surową krytykę wobec władz wykonawczych.

Paryż (PAT). Omawiając objęcie rządów przez Macdonalda, pisze „Matin", że od jutra Anglja będzie rządzona przez gabinet, który opiera się na przypadkowej większości i który nie będzie mógł wprowadzić swego programu w życie. Dziennik przypomina, że Macdonald swego czasu wypowiedział się za większemi swobodami dla Egiptu i Indyj.

UZUPEŁNIENIE GABINETU

Londyn. Nowomianowany gabinet zebrał się 23 bm. na pierwszą naradę. Na porządku obrad stała sprawa skompletowania gabinetu, oraz kwestje polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Macdonald zaproponował szereg nominacyj uzupełniających, a mianowicie na stanowisko generalnego prokuratora koronnego Slessera, na ministra górnictwa Schivella, na podsekretarza spraw zagranicznych Ponsobyego, na podsekretarza w urzędzie państwowym Grahama Lansena, na podsekretarza spraw wewnętrznych Daviersa, na podsekretrza oświaty Morgana. Gabinet upoważnił lorda Palmoora, by w Izbie lordów zastępował politykę rządu i objął mandat Anglji w Lidze narodów.

MACDONALD DO INDYJ

Bombay (PAT). Macdonald wystosował do dziennika hinduskiego „Madras Daily News" pismo w którem wyraża nadzieję, że Wielka Brytanja i Indje zejdą się na polu wzajemnego zrozumienia i wzajemnej dobrej woli. Dalej zaznacza Macdonald w swem piśmie, że żadna partja angielska nie dałaby się sterroryzować aktami gwałtu w polityce, kierowanemi przeciw rządowi i gdyby w Indjach tego nie zrozumiano, spotkanoby się ze smutnem rozczarowaniem.

UZNANIE SOWIETÓW?

Londyn (AW). Jak słychać, pierwszym krokiem nowego gabinetu będzie uznanie rządu sowieckiego i zamianowanie posłem w Moskwie członka parlamentu p. Mac-Ogrady. Podjęcie dyplomatycznych stosunków, jakoteż wznowienie handlu albo żem z Rosją wywoła prawdopodobnie spadek cen na giełdzie amerykańskiej.

Pomyślny zwrot w strajku kolejowym w Anglji

Londyn (PAT). Wczoraj wieczór przedstawiciele związku maszynistów i palaczy wyrazili chęć bezpośrednich rokowań z przedstawicielami towarzystw kolejowych. Fakt ten uważają za pomyślny zwrot w sytuacji strajkowej.

Londyn (PAT). Minister pracy Tomasz Shaw pośredniczył między towarzystwami kolejowemi a związkami maszynistów i palaczy. Ruch kolejowy zwiększył się. Pociągi towarowe na prowincję odeszły. W niektórych miejscach były sabotaże.

Po zgonie Lenina

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK DO MOSKWY

Moskwa (PAT). Radiostacja moskiewska rozsyła następujący komunikat: Delegaci wyznaczeni do eskortowania zwłok Lenina przybyli do miejscowości Gorki o godz. 7 rano dla oddania ostatniego hołdu zmarłemu. Przybyły również liczne delegacje robotnicze. O godz. 10 ciało złożone zostało do trumny i pokryte czerwonym sztandarem. Zmarłego ubrano w jego zwykły codzienny kostjum szary, do którego przypięto odznakę „czerwonego sztandaru". Twarz zmarłego zachowała wszelkie pozory życia. Z Gorki na stację kolejową ponieśli trumnę na ramionach Stalin, Krasin, Bucharin, Zinowiew, Kamieniew i Bubnow. Z kolei zastępywali ich w niesieniu trumny przyjaciele zmarłego, jego uczniowie oraz członkowie rządu. Za trumną postępowała rodzina zmarłego. Po przebyciu czterech kilometrów drogi orszak żałobny przybył do stacji kolejowej Gierasimowo. Po drodze do orszaku przyłączyły się bardzo liczne grupy włościan przybyłych ze wsi okolicznych. O godz. 13 pociąg żałobny ze zwłokami Lenina przybył na dworzec kolejowy w Moskwie, przybrany żałobnie. Stąd orszak pogrzebowy udał się do domu związków zawodowych. Trumnę nieśli przyjaciele zmarłego, a między innymi Rykow, Tomski, Dzierżyński, Rudrutak, oraz włościanie del... generalnego kongresu sowietów i członkowie rewolucyjnej rady wojennej. Orszakowi towarzyszyły ogromne tłumy publiczności. Wiele osób wśród tłumu nie mogło się powstrzymać od głośnego łkania. O 15 godzinie trumna ustawiona została w kolumnowej sali domu syndykatów, gdzie w ciągu trzech dni zwłoki będą wystawione na widok publiczny.

ZINOWIEW I TROCKI

Moskwa (PAT). Zinowiew oświadczył, że jest zdecydowany kontynuować politykę Lenina.

Moskwa (PAT). Trocki przyjedzie tu na pogrzeb Lenina i przerwie swój urlop.

MANIFEST III MIĘDZYNARODÓWKI

Moskwa (AW). Wydany przez Zinowiewa manifest komitetu wykonawczego komunistycznej Międzynarodówki do wszystkich sekcyj ma następujące brzmienie: „Proletarjat międzynarodowy poniósł obecnie największą stratę od śmierci Karola Marxa. Z odkrytą głową stańmy nad świeżym grobem wielkiego mistrza klasy robotniczej. Proletarjat międzynarodowy zdaje sobie dokładnie sprawę ze straty, jaką poniósł przez śmierć Lenina". Odezwa kończy się następującem przyrzeczeniem: Międzynarodówka komunistyczna i sowiety zespolą swoje szeregi dla pracy w duchu Lenina.

KAMIENIEW NASTĘPCĄ LENINA?

Moskwa (AW). Sprawa następcy Lenina zajmuje obecnie wszystkie koła polityczne moskiewskie. Najwięcej szans posiada kandydatura Kamieniewa, która nie spotyka się z opozycją wśród żadnej z partyj politycznych sowieckich. Spodziewają się, że przez jego wybór uda się uniknąć rozłamu w partji komunistycznej.

CHOROBA TROCKIEGO

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Moskwy pod datą 23 bm. że w stanie zdrowia Trockiego nastąpiło pogorszenie. Temperatura wynosiła dnia 23 bm. 38 stopni. Trocki weźmie udział w pogrzebie Lenina jeżeli stan jego zdrowia się nie pogorszy.

PRZEBIEG CHOROBY LENINA

Wiedeń (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Moskwy: Prof. Abrikosow, który dokonał sekcji i zabalsamowania zwłok Lenina, oświadczył dziennikarzom: Katastrofa nastąpiła skutkiem daleko posuniętej arterjosklerozy przy znacznem zniszczeniu substancji mózgowej. Skutkiem tego powstała lokalna narkoza mózgu, która wywołała paraliż połowy ciała i zaburzenia w organach mowy. Jakkolwiek zewnętrzne symptomy wskazywały poprawę zdrowia, postępowało zniszczenie mózgu, a wkońcu krwotok w przedłużeniu rdzenia pacierzowego spowodował śmierć.

Odezwa do społeczeństwa

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). P. Grabski zwołał na wczoraj nadzwyczajną Radę ministrów, której przedmiotem obrad było uchwalenie tekstu odezwy rządu do społeczeństwa w sprawie współdziałania nad sanacją skarbu.

Zapisy na bank emisyjny

Warszawa (PAT). Komitet organizacyjny Banku polskiego odbył w dniu 23 bm. dwa posiedzenia, na których ustalono główne warunki zapisów na akcje banku polskiego oraz ustalono redakcję prospektu, który zostanie ogłoszony po ukazaniu się statutu banku w dzienniku ustaw. Już obecnie przed rozpoczęciem formalnych zapisów napływają do komitetu zgłoszenia subskrypcyjne. Drugie miejsce na liście przyszłych akcjonarjuszów banku po prezydencie Rzeczypospolitej zajął prezes ministrów Władysław Grabski. Z pierwszych większych zapisów wymienić należy syndykat rolniczy warszawski 1000 akcji, bank towarzystw spółdzielczych 500 akcji, kasa przezorności pracowników banku Tow. spółdzielczych 50 akcji.

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj przewodniczący komitetu organizacyjnego banku emisyjnego p. Karpiński na konferencji prasowej oświadczył, że w przyszłym tygodniu będą wypuszczone akcje banku.

Ochrona lokatorów

Warszawa (PAT). Sejmowa komisja prawnicza pod przewodnictwem posła tow. Marka na całodziennem posiedzeniu obradowała nad projektem ustawy o ochronie lokatorów. Przyjęto w trzeciem czytaniu artykuły 1, 3 i 5 projektu o przepisach ogólnych o ograniczeniu prawa wypowiadania i rozwiązywania umów, o urzędach rozjemczych i moratorjum dla bezrobotnych. Pozostały do załatwienia art. 2 o dopuszczalnej podwyżce czynszu i art. 6 o postanowieniach końcowych, które to artykuły będą przedmiotem obrad jutrzejszego posiedzenia. Jutro komisja w trzeciem czytaniu uchwali ostateczną redakcję projektu.

Jeszcze obraz walki z oświatą

Pisaliśmy świeżo o tem, iż rząd pp. Witosa-Kucharskiego-Głąbińskiego pozostawił w spadku po sobie plan „oszczędnościowego" okrawania szkolnictwa i rozrzutny, jak na ciężkie czasy, **antyredukcyjny** materjał przygotowawczy do rozszerzenia sieci biskupstw w Polsce.

Nie wiemy, czy słusznem było przypisywanie bolszewikom w ich okresie wczesnym, wojowniczym barbarzyńskiego okrzyku: „Dołoj gramotnych!" (Precz z piśmiennymi!). Dziś w każdym razie wiemy, iż Rosja sowiecka ceni zwłaszcza wykształcenie techniczne; dobrze opłaca „speców" (specjalistów) i umie ich nie przerabiać na biurokratów, psujących papier i powietrze, lecz ocenia wedle podjętych i dokonanych przez nich — nieraz bardzo śmiałych zadań technicznych. Niestety — w upodobaniach chjeny leży widocznie, ażeby w Polsce nie „marnowano" pieniędzy na szkołę — starczyć mają za nią... praktyki pobożne.

Ale w Polsce istnieją nieco podobni „antypatycy" oświaty i w obozie „mniejszości" narodowych — mianowicie chasydzi.

Niedawno doniosły dzienniki warszawskie o napadzie chasydów tamtejszych na lokal gminy żydowskiej w związku z zamiarem podjęcia przez tę gminę **budowy domu dla akademików-żydów.**

Obszerniej omawia to wydarzenie warszawska „Myśl Wolna" w ostatnim zeszycie, pisząc:

„Zarząd Gminy żydowskiej ofiarował studentom plac na Pradze, na którym miał stanąć dom akademicki. Na tejże jednak posesji stoi, czy też ma stanąć bożnica Jehowy. Zdawałoby się, cóż może być lepszego? Akademicy, mając tuż pod bokiem tak ponętną świątynię, napewno przestaną w sobotę chodzić na wykłady, a poczną błagać Jehowę, by pomógł im znieść „numerus clausus".

Ale chasydzi są innego zdania: przedewszystkiem — pragnęliby zamiast „numerus clausus" przeprowadzić nakaz absolutnego wykluczenia żydów ze wszelkich uczelni wyższych, średnich i niższych, dając im chader zamiast szkoły powszechnej, talmudtorę zamiast gimnazjum, a zamiast uniwersytetu — wyższe studja Kabbały pod okiem „specjalisty". Powtóre — nie wiedzą znów tak bardzo w silę pociągającą swoich bożnic i kultu Jehowy. Po trzecie — boją się, że akademicy mogą przykładem swoim źle wpływać na pobożną młodzież, uczęszczającą do bożnicy.

Rozpoczęła się więc namiętna walka o plac między zarządem gminy żydowskiej, który już zobowiązał się wobec akademików, a chasydami, żądającymi, by plac ten im oddano. Chasydzi poczęli wiecować. Jeden z cadyków oświadczył swym czcicielom, że gdy był na cmentarzu warszawskim przy grobie jakiegoś strasznie świętego cadyka, tenże „wzniósł głos" z głębi ziemi i zażądał, by żydzi nie dopuścili do znieważenia świętego podwórza bożnicowego przez wystawienie trefnego przytułku dla bezdomnych studentów-żydów.

Fanatyczne zacietrzewienie tłumu doszło jednak do zenitu, gdy senjor rabinów warszawskich, poseł Perlmutter, który sam głosował na zebraniu zarządu gminy za oddaniem akademikom placu pod budowę, na następnem posiedzeniu, widocznie pod naciskiem cadyków oświadczył, że gdy po pierwszem posiedzeniu wrócił do domu, wtedy dopiero rozmówił się z Bogiem (autentyczne i dosłowne!) o czem poprzednio zapomniał, i że Bóg nie pochwala budowy domu akademickiego. Gdy wszakże zarząd gminy, nie przekonany tem iście biblijnem wtrącaniem się Jehowy do spraw, które go się nie tyczą, powtórnie zatwierdził darowiznę, chasydzi wpadli we wściekłość. Zebrawszy się w wielkiej liczbie na dziedzińcu gminy, przy ulicy Grzybowskiej, wyłamali drzwi, wdarli się przemocą do lokalu gminy i tak dokumentnie zdemolowali całe urządzenie, potłukli szyby, stoły, biurka itd., że lepiej by tego nie potrafili wykwalifikowani „pogromszczycy" z Homla czy Kiszyniewa".

Powie może ktoś: jednak tu widać objawy większego barbarzyństwa, niż w niedocenianiu oświaty przez chjenę.

Barbarzyństwa tu więcej, gdyż w grę wchodzą przeważnie warstwy ciemne, ale zato barbarzyństwo u nich opiera się przynajmniej na **szczerym** fanatyzmie, podczas, gdy u chjeny — w jej warstwach nadających ton — przeważa **cynizm i symulacja.**

Krezus amerykański Rockefeller własnym sumptem buduje w Warszawie gmach, przeznaczony na Instytut hygieny. Snadź usłyszał, iż Polska za dawniejszych rządów przeprowadzała energiczną walkę z epidemjami, które ze swej wylęgarni Rosji groziły rozpętaniem się po Europie.

Obcy krezus ze swojej szkatuły zasilił kraj odległy, mając na widoku cel praktyczny, ale związany z kulturą.

U nas żaden krezus chjeński, żaden Korfanty na żaden cel kulturalny, o ile wiemy, nie przeznaczył nic. A natomiast pod rządami „nowobogackich" uznano, że wydatki szkolne można na poczekaniu gilotynować.

Z Międzynarodówki zawodowej

Przed kilku dniami odbyło się w Amsterdamie posiedzenie Zarządu Międz. zawodow. przy udziale tow. Jouhaux, Mertensa, Leiparta, Oudegeesta i innych. Uchwalono przyjąć do Międzynarodówki związki **rumuńskie**, liczące 50 tys. członków. Następnie postanowiono w zasadzie wziąć udział w kongresie międzynarodowym do spraw prawodawstwa społecznego, mającym się odbyć w Pradze we wrześniu r. b. Komitet naczelny rozstrzygnie, w jakiej formie nastąpi udział w kongresie ze strony Międzynarodówki, uchwalono wszakże zwrócić się do poszczególnych organizacyj, by w tego rodzaju kongresach uczestniczyły indywidualnie.

Dalej uchwalono poświęcić we wszystkich krajach trzecią niedzielę miesiąca września **wielkim manifestacjom przeciwko wojnie.** Między innymi wydaną zostanie księga, zawierająca stanowisko Międzynarodówki w sprawie wojny i pokoju, uchwały kongresu, mającego się odbyć w Wiedniu oraz artykuły wybitniejszych przywódców robotniczych.

Co do **kongresu, który odbędzie się od 2 do 7 czerwca w Wiedniu,** to roztrząsano sprawy organizacji i porządku dziennego. Wyznaczono tow. Jouhaux jako referenta sprawy walki przeciwko wojnie, Leiparta sprawy stosunku Amsterdamu do innych organizacji zawodowych, Mertensa sprawy obrony 8-godz. dnia pracy i Oudegeesta sprawy stosunków między Amsterdamem i poszczególnymi sekretarjatami zawodowymi. Sprawy emigracji i imigracji nie umieszczono na porządek dzienny kongresu, lecz uchwalono omówić je na **specjalnej konferencji, która odbędzie się w Pradze** przed kongresem w sprawie prawodawstwa społecznego.

Dalej rozpatrywano sprawę pomocy **robotnikom** niemieckim i przyjęto do wiadomości oświadczenie Gompersa, który w imieniu amerykańskiej federacji pracy przyjmuje gwarancję na 100 tys. dolarów na rzecz niemieckich związków zawodowych.

Znaczną część posiedzenia poświęcono sprawie **walki w obronie 8-godz. dnia pracy** w różnych krajach, zwłaszcza w Niemczech. Z referatu Leiparta wynika, że w Niemczech ustawa tymczasowa o 8-godz. dniu (48 godz. tygodn.) pracy straciła moc prawa od 17 listopada 1923 r. Po zawieszeniu broni zgodzono się, by do parlamentu Rzeszy wnieść projekt kodeksu pracy, zawierającego ostateczną ustawę o 8-godz. dniu pracy. Projekt taki istotnie przedłożono parlamentowi, ale nie zdołano rozpatrzeć go do końca wskutek wydarzeń wewnętrznych w Niemczech. By zaradzić sytuacji, jaka się wytworzyła przez wygaśnięcie ustawy tymczasowej, rząd niemiecki ogłosił 1 stycznia r. b. dekret. Art. 1 dekretu ustanawia czas pracy na 8 godzin dziennie i 48 godz. tygodniowo. Dalej przewiduje się możliwość dodatkowej pracy 2-godzinnej dziennie w ciągu 30 dni w roku. Te dodatkowe godziny winny być ustanowione w porozumieniu z robotnikami drogą umów zbiorowych z organizacjami robotniczemi. W braku takiej umowy orzeczenia w tym przedmiocie wydaje inspektor pracy. Otóż przeciwko temu występują robotnicy niemieccy.

Zarząd Międzynarodówki zwraca uwagę wszystkich robotników na walkę robotników niemieckich, których zwycięstwo oznaczałoby klęskę reakcji także w innych krajach.

—ooo—

LILLY WOJNICZ

Przyjaźń przerwana

108

(Ciąg dalszy)

Odwrócił się. — Marchand! Marchand... co się...

— Poczekaj pan. Chodź ze mną.

Czuł, że go ktoś prowadzi.

— Siadaj pan. Nie próbuj mówić; wypij to.

Połknął kieliszek wódki i wyprostował się.

— Dostałem zawrotu głowy; czy może ktoś zauważył?

— Nie, ja stałem naprzeciw. Martel, czy pan coś rozumie z tego wszystkiego?

— Nic nie wiem; w tej chwili się właśnie dowiedziałem.

— Tu mówić nie możemy. Zaczekaj pan, aż ci wszyscy durnie się rozejdą. A uważaj, bo on nas obserwuje.

Pozostawszy sam, Rene odwrócił się od tłumu gości i wyglądał oknem.

— Pan mnie sobie nie przypomina, panie Martel?

Był to wielomowny, bardzo żywy neapolitańczyk, niejaki Galli, z którym poznał się był na jakimś obiedzie.

— Będzie panu zapewne bardzo przykro rozstać się z panem Rivarezem? Paryż się zmieni po jego wyjeździe, nieprawdaż?

Paplał tak, błyskając lśniąco białymi zębami. — Zdaje się tu cieszyć ogromną popularnością, prawda? Ja go zaledwie znam; spotkaliśmy się przed dwoma laty we Florencji po aferze savoniańskiej. Czy siostra pańska nie jest zmartwiona jego wyjazdem?

— Moja siostra?

— Właśnie mi mówił, że pan i siostra pańska jesteście najlepszymi jego przyjaciółmi. Czy ona także mieszka w Paryżu?

— Tak — oparł Rene, wspierając się o parapet okna. Miał wrażenie, jak gdyby mu wbijano do ciała tysiące szpileczek.

Gdyby się już tylko rozeszli ci wszyscy ludzie! Cokolwiek strasznego się stało, potrafi znieść, skoro się raz dowie; wszystko będzie łatwiejsze do zniesienia, niżli to.

W jakiś czas potem zdołał się pozbyć Galliego, lecz w tejże chwili przyczepił się doń baron, natarczywy, jak pijawka.

— Pan Rivarez opowiedział mi właśnie pańską cudowną przygodę z jaguarem. Nigdy w życiu nie słyszałem historji równie wstrząsającej. Czy to nie dziwny traf, że nadszedł w samą porę! A co za dowcip u tego człowieka! Chwilami trudno się wprost połapać, czy żartuje, czy mówi serjo. Zapewniał mnie naprzykład, że w walce, jaguar nie jest ani pół tak straszny, jak moskity; a mówił to tak poważnie, że można było przypuszczać, iż w to wierzy. Albo inny absurd, który wypowiedział całkiem serjo: że miał zamiar pana zastrzelić i był całkiem wytrącony z równowagi, gdy zamiast pana zabić, niespodzianie ocalił mu życie. Zapewne jakaś rywalizacja, hę? Najprawdopodobniej o jakąś damę, przypuszczam? Cherchez la... Panie, to obelga — ja do pana mówię!

Ale Rene już odszedł. Zbiegał ze schodów, a gospodyni wołała za nim: — Panie Martel! Panie Martel! Zostawił pan kapelusz!

. . . .

Feliks stał we drzwiach, automat uśmiechnięty, żegnając swych gości, raz po raz odpowiadając temi samemi słowy na te same konwencjonalne frazesy, zapewniające o serdeczności i żalu z powodu rozstania. Był teraz bardzo blady, a błyszczące oczy zaszły mgłą, jakby znużenia.

Marchand odchodził ostatni. Wytrwał do końca, czekając sposobności naradzenia się z Renem, zanim zwróci się do Feliksa. Gdy tłum się przerzedził, dostrzegł niemal z przerażeniem, że Renego już niema.

Wreszcie odeszli wszyscy. Feliks stał jeszcze we drzwiach, czekając widocznie, by i on się pożegnał. Podszedł doń swym kołyszącym się, szlapiącym krokiem, zdającym się usuwać przeszkody z drogi i obie ręce położył mu na ramionach.

— I cóż, mój synu, co to ma znaczyć?

Feliks zaśmiał mu się w oczy.

— Spytaj pan Martela.

— Pytałem go, lecz nie wie więcej odemnie.

— Nie? — spytał Feliks, podnosząc brwi. — To ciekawe.

— Czy potrzebuje pan pomocy? — brzmiało następne pytanie Marchanda.

— Absolutnie żadnej, dzięki. Muszę sobie przez p...p...pewien czas sam dawać rady. Nie można przecież być stale zależnym od p...przyjaciół.

Ręce Marchanda zwolna osunęły się z jego ramion. Na chwilę zapanowało milczenie.

— Więc zamierzasz pan odtrącić swych przyjaciół?

Borysław w hołdzie poległym

Tysięczny udział robotników w uroczystej akademji. — Przemówienia delegatów i posłów. — Artystyczne produkcje

Borysław, 22 stycznia.

W niedzielę ubiegłą uczcił Borysław uroczystym obchodem pamięć poległych na ulicach ośrodka przemysłu naftowego tow. Cywińskiego i Chalibardy. Poza tem akademja, urządzona w sali kina „Apollo" miała być hołdem, oddanym tym kilku dziesiątkom towarzyszy walk i idei, którzy znaleźli śmierć w tragicznych wypadkach listopadowych, hołdem oddanym przez tych, którzy z krwi przelanej czerpią wiarę w pełne swoje zwycięstwo.

O godzinie 2 po południu sala „Apollo" wypełniona była po brzegi uczestnikami podniosłej uroczystości. Przez błotniste ulice miasta wciąż jeszcze napływały rzesze robotników z Wolanki, z Mraźnicy, wielu z nich z powodu przepełnienia ani do sali, ani na przepełnione galerje dostać się już nie mogło. Sala i estrada pięknie udekorowane czerwienią sztandarów robotniczych, wśród nich wybija się sztandar PPS, podobizny Marksa, Daszyńskiego i Limanowskiego i uwieńczone zielenią zdjęcia z pogrzebu š. p. Cywińskiego i Chalibardy. U wejścia do sali widnieje napis: „Ofiarom poległym cześć!"

Rozpoczął uroczystość przewodniczący borysławskiej Rady Robotniczej, witając tow. posłów Diamanda, Marka i Stańczyka, jako też przybyłe delegacje z Drohobycza, Stryja i Lwowa. Nastąpiło przemówienie tow. Markowskiego, który nakreślił obraz tych zajść, których świadkiem niedawno był Borysław, ośrodek brutalnego kapitalizmu, wyzyskującego i ciemiężącego pracę robotnika. W listopadowych zajściach proletarjat borysławski walczył nie tylko o swoje prawa, walczył ze względu na solidarność robotniczą z Krakowem, z Tarnowem i innemi miastami Rzeczypospolitej, stanął w obronie zmilitaryzowanych kolejarzy i poświęcił cały swój wysiłek w obronie demokracji w państwie i praw przez klasę robotniczą zdobytych.

Nastąpiły przemówienia przedstawicieli poszczególnych delegacji. Imieniem Drohobycza przemówił sędziwy tow. Wolf, imieniem organizacji stryjskiej tow. Szczerski Miecz, imieniem Lwowa tow. Skalak.

Poseł Diamand roztoczył obraz tych strasznych dni, kiedy ulice Borysławia zrosiła między innemi krew jednego z naszych najlepszych i najbardziej w Zagłębiu podkarpackiem zasłużonych, tow. Cywińskiego.

Poseł Stańczyk scharakteryzował walkę klas, toczoną na naszych ziemiach, poczem przemówił poseł tow. Marek. Z zajść listopadowych — mówił między innemi tow. Marek — płynie dla klasy robotniczej jedna nauka: Oto obóz robotniczy w Polsce nie cofnie się przed zdecydowaną walką z reakcją kapitalistyczną, wprzódy jednak musi zespolić swoje własne szeregi, usuwać to rozbicie na frakcje i partyjki i stanąć ławą pod czerwonym sztandarem PPS.

Drugą część akademji wypełniły produkcje artystyczne. Wybitni artyści z całym pietyzmem wykonali szereg utworów, które wywarły na słuchaczy wrażenie bardzo podniosłe. Dr. Janina Frenklówna odśpiewała pieśni Karłowicza i Niewiadomskiego, akompanjował znany pianista inż. Altenberg. Artysta teatru miejskiego ze Lwowa, dyr. Barwiński, recytował wiersz Sieroszewskiego: „Czego chcą oni?" i wiersz Ćwikowskiego „Ta krew przelana".

O godz. 5 uroczystość, która wywarła olbrzymie wrażenie na uczestnikach, została ukończona przemówieniem tow. Oktawca i chóralnem odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

UWAGI

—o—

Poezja w parze... z ogłoszeniami

Na taki pomysł wpadł Polak w Ameryce, St. Klukowski z Milwaukee, autor zbiorku, wydanego pod tytułem „Światła i cienie". W miejscowym milwauckim „Kurjerze Polskim" dziękuje on wszystkim firmom handlowym, które mu dostarczyły ogłoszeń, temi słowy:

„Niniejszem składam serdeczne podziękowanie wszystkim firmom, które swemi ogłoszeniami dopomogły mi do wydania mej nowej książki p. t. „Światła i cienie", a mianowicie firmom:"

Tu następuje wyliczenie owych firm, poczem „poeta" apeluje do czytelników:

„Licznych zaś moich przyjaciół i życzliwe mi osoby, jak wogóle wszystkich Rodaków, proszę serdecznie, aby powyższe firmy popierały, a czytelników mej książki, aby się na ogłoszenia powyższych firm powoływali".

Na zakończenie autor podaje spis wszystkich składnic, gdzie jego utwory nabyć można.

P. Klukowski może opatentować swój sposób wzjazdu na Parnas na... kupieckim wozie reklamowym. A może jego metoda się przyjmie?

Wiadomości polityczne

—o—

OBRADY RZECZOZNAWCÓW NAD REPARACJAMI

Wczoraj odbyło się posiedzenie drugiego komitetu rzeczoznawców pod przewodnictwem Mac Kenny. Komitet wysłuchał sprawozdania Bergmanna w sprawie odpływu kapitału niemieckiego zagranicę i możności przywrócenia go do kraju. Na posiedzeniu tem był obecny przewodniczący komisji ciężarów wojennych. Po opuszczeniu sali przez delegatów niemieckich kontynuowano obrady.

—ooo—

ODROCZENIE ZWOŁANIA PARLAMENTU NIEMIECKIEGO

Komisja zagraniczna Reichstagu zbierze się dnia 31 bm. Tego dnia odbędzie się konferencja komitetu rzeczoznawców finansowych. Jak donosi „Voss. Ztg.", rząd będzie się starał poinformować komitet o przebiegu pertraktacji z komitetem rzeczoznawców w sprawie odszkodowań. Termin zwołania parlamentu nie jest jeszcze ustalony, prawdopodobnie jednak otwarcie parlamentu nie nastąpi przed ukończeniem obrad komitetu rzeczoznawców.

—ooo—

ROZWIĄZANIE SEJMU BAWARSKIEGO

Sejm bawarski zbierze się 31 stycznia celem rozpatrzenia kwestji rozwiązania sejmu. Rozwiązanie to spodziewane jest dnia 1 lutego.

-ooo-

BENESZ W LONDYNIE

Dr. Benesz konferował wczoraj z premjerem Macdonaldem i ministrem Thomasem, dzisiaj Benesz odjechał do Paryża.

- ooo -

VENIZELOS PRZECIW MONARCHJI

Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego Venizelos między innymi oświadczył, że nie uważa ustroju monarchicznego za bezwzględnie konieczny, w każdym jednak razie kwestję tę należy rozwiązać w drodze plebiscytu. Pożądane jest również utworzenie senatu. Dalej zapewniał Venizelos o lojalnem wykonaniu przez Grecję wszystkich traktatów, nie wyłączając lozańskiego. Przywódca republikanów zgłosił wniosek o złożenie dynastji z tronu i proklamowanie republiki.

Przegląd społeczny

—o—

OŚWIADCZENIE

Niżej podpisany składa niniejszem następujące oświadczenie: Jestem górnikiem na kopalni „J. Piłsudski" w Jaworznie, byłem członkiem organizacji klasowej, t. j. Związku robotników przemysłu górniczego w Polsce, nie z przekonania stałem się członkiem Zjednoczenia zawodowego polskiego, a przekonawszy się o bezcelowości i szkodliwości tej organizacji, postanowiłem powrócić w miłe szeregi Centralnego Związku górników w Polsce, w którym poznałem prawdziwość walki w obronie klasy pracującej. Jaworzno, dnia 23 stycznia 1924 r. Walczak Wincenty.

Pamiętajcie o prześladowanych!

— Ależ doktorze drogi! — Gestem protestu wyciągnął ręce w kierunku stołu, zastawionego filiżankami z czarnej kawy. — Alboż dopiero co nie podejmowałem ich w liczbie s...s...siedmdziesięciu?

Znów zamilkł. Marchand przeszedł do przedpokoju i wziął kapelusz. Drżał lekko, gdy Feliks pomagał mu włożyć palto.

Tak, więc to ma być koniec — rzekł. — Bóg widzi, że ja pana ganić nie mogę. Żegnaj.

Zeszedł ze schodów. — Ja to zrobiłem — pomyślał, a skrzydła odkrywcy tajemnic znów go musnęły po twarzy.

Zaledwie się za nim brama zamknęła, Feliksowi przyszło na myśl, że Marchand pomawia go o zamiar samobójczy. Ostatecznie, nie bardzo się pomylił. O ile chodzi o jego życie osobiste, to mniej więcej z niem zakończył, a jedyny cel, dla którego jeszcze ma żyć, nie Marchanda nie obchodzi. Tak czy owak wytrzymał jakoś przez ten wieczór, a jutro w nocy nie będzie go już w Paryżu.

Wciąż jeszcze uśmiechnięty, przywołał gospodynię i pomógł jej ustawić na tacach stosy naczynia i uprzątnąć pokój. Doprowadziwszy wszystko do ładu, przystanęła we drzwiach, chcąc mu pomóc przy pakowaniu.

— Nie, dziękuję — odparł. — Późno już na pakowanie, zrobimy to jutro. Musi pani być zmęczona.

— Prawda, już późno, ale dla pana pracowałabym choćby do rana. Tak mi żal, że pan wyjeżdża; takiego lokatora...

Podniosła do oczu fartuszek. Feliks ziewnął.

— Jestem doprawdy bardzo śpiący, pani Rambaud. Czas się położyć. Dobranoc.

Zamknął drzwi i oparł się o nie, z cichym śmiechem. Najpierw Rene, potem Marchand, a teraz pani Rambaud! Jej żal jest bądź co bądź niewątpliwie szczery; płacił jej zawsze regularnie.

Tak, tak, trzeba się zabrać do roboty. Pakowanie może poczekać, ale nie usunięcie śladów zarazy.

Zaczął obchodzić mieszkanie, zbierając wszystkie przedmioty, pochodzące od Renego lub Małgorzaty. Pastele, ręczne robótki, rysunki oprawne — cokolwiek oni dla niego zrobili, wybrali lub przyozdobili, łamał lub rozdzierał z chłodną furją, rzucając szczątki na jeden stos. Następnie wydobył listy z biurka; nieliczne listy, przeważnie z Lugdunu, w których Rene w sposób nieporadny starał się wyrazić to, czego nie miał odwagi powiedzieć głośno, i nieśmiały liścik, podpisany „Małgorzata"! Tu znów list od Marchanda, pisany przed dwoma laty; list czysto fachowy, ze stanowiska specjalisty chorób umysłowych, podający ścisłe wskazówki unikania niepotrzebnych cierpień. Wówczas, czytając ten list, miał wrażenie, że nie całkiem rozumie, o co chodzi i odłożył go, aby się później nad nim zastanowić. Teraz przeczytał go ponownie.

„...Skoro Pan postanowił wytrwać, to dobrze będzie, jeśli sobie Pan uświadomi, jakie niebezpieczeństwa natury duchowej grożą człowiekowi w podobnym wypadku. Nie przewiduję u Pana zwykłych komplikacyj, wynikających z wyczerpania nerwowego, ani też nie sądzę — jakkolwiek i najwytrzymalszy człowiek nie może ręczyć na pewno — by Panu zabrakło odwagi i począł uciekać się do narkotyków. Ale cierpienie fizyczne jest wrogiem podstępnym i nie możemy sobie wyobrazić pułapek wszelkiego rodzaju, jakie nam może stawiać. Przedewszystkiem wystrzegaj się Pan zakochania, przy swej naturze nieuchronnie samotniczej, i nie używaj przezwyciężonych cierpień swego ciała jako kamieni do zbudowania warownego zamku swej duszy",

Na chwilę się zawahał, jasno rozumiejąc w tej chwili, że to przestroga bardzo poważna od człowieka bardzo mądrego. Rychło jednak przypomniał sobie odkrywcę tajemnic. Tak, w zamkach warownych jest bezpiecznie — nie wpuszczą żadnej ćmy niedyskretnej. Rozdarł arkusik i rzucił go na stos. Lepiej odrazu skończyć ze wszystkiem. Jeśli Rene mógł zdradzić...

Chwycił go znów paroksyzm wściekłości lodowatej. Przenigdy nie byłby żył nawet zdrajcy; odszedłby od niego spokojnie, bez słowa, bez spojrzenia oskarżającego, jak zeszłego tygodnia odszedł był od Małgorzaty; poprostu usunąłby się z ich życia i poszedł swoją drogą. Ale Rene przyszedł do niego — och, to było bezwstydne — przyszedł tu, by zatruć mu oczy widokiem swej twarzy fałszywej, którą on uważał za tak prawą. A może przyszedł się bronić, żądać wyjaśnienia. „Czemu ją dotknąłeś? Ona mi powiedziała, że..."

Zaśmiał się na te słowa urojone. Och, niewątpliwie, dość mu musiała naopowiadać. Widocznie omawiali go między sobą niejednokrotnie i gruntownie. Gdy się dziewczynie powtórzyło tajemnice przyjaciela, które on wygadał w gorączce, a ona słuchała — może wyciągała słówko po słówku przez prostą ciekawość — dalsza wstrzemięźliwość staje się chyba zbyteczna. (C. d. n.).

KRONIKA

—o—

Kraków, 25 stycznia.

UCZCZENIE PAMIĘCI WŁODZIMIERZA TETMAJERA. Z inicjatywy Związku polskich artystów plastyków zawiązał się w Krakowie komitet obywatelski, celem uczczenia działalności artystycznej i obywatelskiej ś. p. Włodzimierza Tetmajera. Komitet po odbyciu dwóch posiedzeń uchwalił uczcić pamięć Zmarłego urządzeniem nabożeństwa w kościele Marjackim, uroczystą Akademją, oraz urządzeniem zbiorowej wystawy dzieł artysty w salach Tow. Sztuk Pięknych, oraz podjęciem akcji, mającej na celu ufundowanie sali imienia Włodzimierza Tetmajera w Muzeum Narodowem. Dla zrealizowania tych wytycznych powołany został ściślejszy komitet pod przewodnictwem Wincentego Wodzinowskiego, prezesa Związku polskich artystów plastyków, przy udziale reprezentantów obywatelstwa, włościaństwa, wojskowości i sfer artystycznych. Komitet ściślejszy na posiedzeniu w dniu 23 bm. w obecności reprezentanta miasta wiceprezydenta Rollego, reprezentanta wojskowości gen. Góreckiego, marszałka Rady powiatowej Skrzyńskiego i reprezentanta gminy Bronowice, p. Bryły, ustalił, że nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Marjackim w dniu 1 lutego, o godz. 10 rano, uroczysta Akademja odbędzie się w teatrze im. Słowackiego dnia 2 lutego o godz. 11 rano, poczem tegoż dnia o godz. 1 w południe nastąpi oficjalne otwarcie wystawy pośmiertnej w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. — Program Akademji będzie podany osobno.

O UREGULOWANIE FINANSÓW MIEJSKICH. Wczoraj wrócił z Warszawy po kilkudniowym pobycie prezydent Federowicz. Prezydent odbył szereg konferencji z czynnikami rządowymi w sprawie sytuacji gospodarczej gminy, przyczem omawiana była sprawa uregulowania oraz przyspieszenia poboru podatków miejskich, należnych gminie z odnośnych dochodów państwowych. Konferencja odniosła pomyślny skutek.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA. Odczyt prof. Matejki p. t. „Zagadnienia ustrojowe Polski", zamiast w piątek, dnia 25 bm., odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godz. 6 po południu, w sali własnej, Aleja Krasińskiego 8, I piętro. W sobotę Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza w Tarnowie urządza odczyt red. Tad. Święcickiego p. t. „Konstytucja polska z 17 marca", a w niedzielę odczyt red. Haeckera, poświęcony rocznicy proletarjatczyków. Z ramienia Uniw. Lud. w Krakowie odbędzie się w niedzielę w Dąbrowie Górniczej na kopalni „Flora" odczyt tow. Ringelheima p. t. „Istota demokracji".

REDUTA PRASY. Wydawanie zaproszeń na redutę prasy, która odbędzie się 1 lutego w salach Starego Teatru, względnie rejestrowanie zamówień na bilety, rozpocznie się w sobotę 26 bm. — Z zamówieniami należy się zgłaszać do skarbnika Syndykatu w lokalu redakcji „Czasu" w godzinach od 5—7 po południu. Dla osób, które dotychczas zgłosiły listownie, bądź telefonicznie zamówienia, zostaną zarezerwowane bilety i będą do odebrania w dniach sprzedaży tychże. W interesie osób zamiejscowych, mających przybyć na redutę, pożądanem jest wcześniejsze zgłoszenie zamówienia biletów.

NOWA KADENCJA SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH rozpoczyna się w sądzie okręgowym karnym w Krakowie dnia 11 lutego br. rozprawą przeciw Lejzorowi Holzerowi i spólnikom, oskarżonym o zdradę główną, jako komuniści. Dnia 14 lutego odbędzie się rozprawa przeciw Janowi Zającowi o zbrodnię podpalenia, a następnych dni rozprawy przeciw Zofji Zielińskiej, o rabunek i 21 lutego Kanarka przeciwko Balsambaumowi o obrazę czci.

USUWANIE ŚNIEGU Z DACHÓW, OCZYSZCZANIE CHODNIKÓW. Magistrat krakowski przypomina ponownie rozporządzenie z dnia 21 listopada 1923 r., po myśli którego obowiązani są właściciele (administratorzy) i stróże domów usuwać nagromadzony na dachach domów i grożący spadnięciem śnieg i lód, jak również oczyszczać chodniki ze śniegu i lodu i posypywać je piaskiem, w razie bowiem nieszczęśliwych wypadków winni zaniedbania narażą się na odpowiedzialność administracyjną i sądowo-karną.

AWANS RZEŹNIKÓW. Wczoraj odbyła się w magistracie krakowskim konferencja w sprawie ponownej klasyfikacji sklepów rzeźniczych. Obecną liczbę 16 sklepów I klasy zwiększono o 10, t. j. do 26, jak również pomnożono ilość sklepów II klasy z 6 na 12. Zaznaczyć przytem należy, że różnica w cenie mięsa między I a II klasą wynosi 10 procent. Nie wiemy, co spowodowało wiceprezydenta Wielgusa do awansu rzeźników.

Przed katastrofą w przemyśle

Katastrofę powoduje głównie wygórowana cena węgla oraz obecna stagnacja

Niesłychana drożyzna węgla oraz obecna stagnacja odbiły się bardzo dotkliwie na zakładach przemysłowych, które znalazły się wobec groźby bądźto znacznego ograniczenia pracy, bądź też zupełnego zastanowienia ruchu przemysłowego. Ogromne koszta produkcji wywołane szalonemi cenami węgla spowodowały niektórych przedsiębiorców do znacznego obniżenia wytwórczości fabryk, zredukowania personalu robotniczego, oraz do ograniczenia pracy do kilku dni w tygodniu. Jak słychać wiele przedsiębiorstw przemysłowych przystępuje do masowego oddalania robotników, a w wielu fabrykach wypowiedzenia zostały już zarządzone. Redukcja personalu przygotowywana jest nietylko w mniejszych przedsiębiorstwach, ale i w większych fabrykach. Na konferencji, jaka toczyła się onegdaj w gazowni miejskiej, co do zaopatrzenia tej instytucji w węgiel, stwierdzono na podstawie dokładnych obliczeń, że cena 15 milj. mk. za 1 ctm. węgla górnośląskiego w przerachowaniu na stałą walutę, jest najwyższą z cen wszystkich kopalń węgla w Europie. O ile rząd nie wpłynie na odpowiednie obniżenie ceny węgla na Górnym Śląsku, koniecznego dla fabryk, przemysł polski może być narażony na poważne wstrząśnienie.

O zatrudnienie bezrobotnych

Wczoraj toczyła się w województwie krakowskiem konferencja w sprawie zapewnienia zwiększającym się zastępom bezrobotnych warsztatów pracy. W konferencji, której przewodniczył wojewoda Kowalikowski, wzięli udział wicepr. Rolle i Sare, prezydent Izby handlowej Epstein, przedstawiciel związku przemysłowców zach. Małopolski inż. Zborowski, inspektor pracy Smyczyński, oraz naczelnicy wydziałów województwa. Według opinji poszczególnych uczestników konferencji, klęskę bezrobocia usunąć może jedynie ożywienie ruchu budowlanego, oraz podjęcie robót publicznych, na co rząd powinien wyasygnować odpowiednie kredyty.

Skuteczny protest

Sprawa podatku od lokatorów

Klub radców socjalistycznych rozplakatował swój protest przeciw uchwale sekcji Rady miejskiej w sprawie podatku lokatorskiego, jednolitego dla wszystkich mieszkańców w wysokości 3 proc. od czynszu przedwojennego. Na skutek tego protestu zwołał prezydent Federowicz na czwartek komisję parlamentarną, na której uznano słuszność argumentów socjalistycznych i zgodzono się na znaczną zniżkę podatku dla mieszkań mniejszych, a więc robotniczych i urzędniczych. Ponadto uwolnionymi od podatku mają być wdowy, sieroty, inwalidzi, emeryci i dozorcy domów. Szczegółowo ustalą wnioski na Radę dziś jeszcze sekcja II i III.

Tak więc energiczny protest osiągnął pożądany rezultat.

Przesilenie w szkolnictwie średniem zażegnane

Jak się dowiadujemy z Warszawy sprawa reorganizacji w szkolnictwie średniem w Małopolsce została wstrzymana przez ministerstwo oświaty w porozumieniu z ministerstwem skarbu. Min. oświaty rozpatrzyło postulaty kuratorjum szkolnego, oraz przedstawienia delegatów Tow. nauczycieli szkół średnich i komitetów rodzicielskich i polecił zbadać odnośnym referentom przychylnie tę sprawę. Równocześnie przyznano kuratorjum wyższe kredyty na rozmaite cele, a przedewszystkiem zwiększono kredyt na opał. Tak więc dzięki akcji zainteresowanych czynników szkolnictwo średnie w Krakowie i w okręgu uniknęło poważnego przesilenia.

Budżet m. Krakowa na rok 1924

Jak się dowiadujemy, prezydjum m. Krakowa opracowało w ogólnych zarysach budżet gminy na rok 1924. Zwłoka w ułożeniu programu finansowego gminy krakowskiej, spowodowana została dewaluacją marki i wynikłą stąd dezorjentacją gospodarczą. Budżet na rok 1924 oparty został na obliczeniach według złotego polskiego i będzie w najbliższym czasie przedmiotem dyskusji sekcji skarbowej Rady miasta. Największem obciążeniem gminy są wydatki administracyjne, mimo tego, że w stosunku do wydatków, przedwojennych stanowią czwartą część w wydatkach tego działu. Budżet gminy m. Krakowa zostanie przedłożony Radzie miejskiej w miesiącu lutym.

Gmina i kooperatywy odrzuciły przydział cukru z kontyngentu styczniowego

Powodem tego wyzysk cukrowników

Wczoraj nadeszły dla gminy m. Krakowa, oraz dla kooperatyw pierwsze transporty cukru z kontyngentu styczniowego w liczbie kilkunastu wagonów. Celem przeprowadzenia szczegółowej kalkulacji cen na podstawie faktur nadesłych z cukrowni, zebrali się wczoraj w prezydjum miasta przedstawiciele Proletarjatu, Zespołu, Aprowizacji miast, Związku kółek rolniczych, Spółdzielni kolejowej i miejskich zakładów aprowizacyjnych. Obliczenia wykazały cenę 2,200.000 mp. za 1 kg. cukru w hurtownej sprzedaży, zaś 2,400.000 mp. w drobnej. Wobec tego, że cena rynkowa jest znacznie niższa, gdyż związek cukrowni rozporządzając wielkiemi zapasami cukru, wyprodukowanego jeszcze w roku ubiegłym, rzucił w handel cukier w cenie 1,400.000 mp. za 1 kg., zaś sklepy prywatne sprzedają go po 1,800.000 do 2 miljony mp., przeto członkowie konferencji powzięli uchwałę, aby cukru z kontyngentu styczniowego nie przyjmować i oddać go do dyspozycji cukrowni. Uchwała konferencji została w drodze telegraficznej zakomunikowana czynnikom rządowym, oraz związkowi cukrowni w Poznaniu.

—ooo—

PROGNOZA NA PIĄTEK: Zachmurzenie umiarkowane, mroźno, miejscami drobny opad śnieżny, wiatry z kierunków północnych.

MIĘSO ARGENTYŃSKIE. Gmina m. Krakowa pertraktuje z jednym z handlarzy o dostawę dla miasta mięsa argentyńskiego pierwszej jakości. Mięso to kosztowałoby około 2 i pół miljona marek za 1 kg. Sprawa dostawy mięsa argentyńskiego dla Krakowa rozpatrywana będzie na najbliższem posiedzeniu komisji aprowizacyjnej. Jak się dowiadujemy, niektóre instytucje już od dłuższego czasu zakupują mięso argentyńskie dla swoich urzędników.

COLLEGIUM WYKŁADÓW PEDAGOGICZNYCH. Dzisiaj 25 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Kopernika Uniw. Jagiell. odczyt na temat „Wychowanie duchowe w szkole powszechnej". Prelegent dyrektor seminarjum nauczycielskiego dr. A. Mikulski. Bilety wcześniej u janitora.

POSIEDZENIE KRAK. ODDZIAŁU POLSKIEGO TOW. CHEMICZNEGO, na którem wygłosi odczyt inż. Wandycz p. t. „O otrzymywaniu gazoliny z gazu ziemnego" odbędzie się 28 stycznia w sali wykład. Zakładu zoolog., przy ul. św. Anny 6, I piętro, w pierwszem podwórzu, o godz. 7 wieczór.

Straszne mrozy i masowe pożary w Ameryce

Dzienniki amerykańskie przynoszą pod datami 5 i 6 stycznia alarmujące wieści o niesłychanych mrozach w północnej i środkowej części Stanów Zjednoczonych. Najzimniejszym punktem w kraju była w b. r. miejscowość Virginja (Minnesota), gdzie termometr spadł do 39 stopni niżej zera. W Mankato (Minn), notowano 38 stopni, a w Gordon (Nebraska) 37.

W Chicago, panuje mróz od 16 do 22 stopni niżej zera.

Nieodstępnymi towarzyszami mrozów są pożary, głównie ze zbytnio rozgrzanych pieców. Chicagoska straż pożarna była alarmowana 135 razy w ciągu 7 godzin, co stanowi rekord.

Z powodu zimna powstała też masowa wędrówka murzynów ze stanów północnych na południe. Z Kentucky jednym pociągiem wyjechało blisko 2.000 czarnych, nieprzyzwyczajonych do zimna.

Liczba ofiar mroźnej śnieżycy, która nawiedziła kraj, wzrosła 6 bm. do 30. Dwadzieścia osób zamarzło na śmierć — 13 w Chicago, 4 w New Yorku, 2 w Pittsburgu a 1 w Point Pleasant (N. J.). Dziesięć osób zginęło w pożarach.

W Pittsburgu znaleziono zwłoki Alberta Davisa. Upadł on na śliskim chodniku koło domu i, straciwszy przytomność, zamarzł. Pewną murzynkę, która mieszkała sama w domu, znaleziono martwą z zimna. Dwie osoby zmarły z poparzeń, gdy suknie zajęły się na nich podczas ubierania się przy otwartym ogniu.

W Cleveland pożar zniszczył trzy duże domy. Mieszkańcy, w liczbie 120, musieli uciekać na mróz.

W Ocean Park, Cal., spaliły się wszystkie zakłady rozrywkowe na wybrzeżu ze stratą 1,500.000 dolarów.

W St. Louis spalił się duży budynek fabryczny. Strata 500.000 dolarów.

W New Yorku było jednego dnia 36 pożarów.

—ooo—

DOM NOCLEGOWY. Krakowska gmina izraelicka jest właścicielką domu noclegowego, w którym osoby bezdomne otrzymują za skromną opłatą, od której dzieci i najbiedniejsi są uwolnieni, nocleg tudzież kąpiele i mogą swoje ubrania bezpłatnie poddać dezynfekcji. Do zakładu, na czele którego stoi lekarz, przyjmuje się osoby bez różnicy wyznania, a może w nim znaleść pomieszczenie na noc 220 osób. Na ostatniem posiedzeniu Rady wyznaniowej złożył prezydent gminy izraelickiej, dr. Rafał Landau, sprawozdanie za rok 1923, z którego się okazuje, że w roku tym korzystało z zakładu około 80.000 osób.

DEMONSTRACJA NOWEJ GRY W KAWIARNI ESPLANADA. Wczoraj po południu w kawiarni Esplanada demonstrowano wobec przedstawicieli prasy i zaproszonych gości nową grę, zwaną po angielsku „Goal-Game“. Jest ona wynalazkiem austrjackiego inżyniera E. Janika. Gra ta jest to football na stole, wielkości stołu bilardowego, z podobnie, jak na boisku footbalowem zakreślonemi polami. Piłkę popycha się kulkami, wyrzucanemi z rurek obrotowych, umieszczonych po bokach stołu. W grze może brać udział 14 osób. Nowa ta gra, bardzo emocjonująca i pomysłowa, jest wyrabiana przez fabrykę bilardów Seifert i synowie we Wiedniu. Przedstawicielem tej firmy w Polsce jest dr. Aleksander Kryńczak.

POŻAR OD CHOINKI. W mieszkaniu p. M. Piżamowicza w Dębnikach powstał pożar przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem. A mianowicie 9-letni synek p. P. zapalał świecę na drzewku, które stanęło w ogniu. Od płonącego drzewka zajęły się firanki w oknie, część łóżka i inne sprzęty. Ogień zauważył posterunkowy policji Majchrowski, który natychmiast wezwał straż pożarną, poczem wpadł do płonącego mieszkania i zdołał przed przybyciem straży ogień ugasić. Szkoda znaczna.

MORDOWNIA NA KROWODRZY. Do policji doniesiono, że Salomon Wortzman, szynkarz przy ul. Mazowieckiej l. 4, rozpija u siebie różne indywidua, które po wyjściu z szynku wywołują awantury i publiczne zgorszenie. Wczoraj pijany po wyjściu od Wortzmana zaczepili przechodzącego Wł. Królika i gonili za nim aż do ul. Krowoderskiej, wywołując po drodze awantury.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. „Ptak“ J. Szaniawskiego jest trzecią sztuką, która wchodzi na afisz teatru im. Słowackiego. Obsadę tworzą pp. Mazarekówna, Zaklicka, Jednowski, Białkowski, Miarczyński, Piekarski, Szymborski, Senowski, Brandt, Chodecki, Łubiakowski. Premjera w sobotę 26 bm. Dzisiaj popołudniu o godz. 3 i pół „Kaligula“ na XV popołudniówce szkolnej po cenach 50 proc. zniżonych. Następna popołudniówka szkolna odbędzie się w poniedziałek 28 bm. Bilety do nabycia u prof. Rutkowskiego IV gimnazjum ul. Krupnicza 2. Dzisiaj wieczorem „Carewicz Aleksy“ D. Mereżkowskiego.

Z TEATRU BAGATELA. Dzisiaj wchodzi na afisz komedja de Flersa i de Croisseta „Prawda w winie“, w przekładzie Boya. Kierunek reżyserski spoczywa w ręku Z. Nowakowskiego, który zarazem odtwarza jedną z głównych ról w sztuce. Inne główne role odtwarzają pp. Kolman, Horecka, Modzelewska młodsza, Ordyńska, Frenkiel, Noskowski. W sobotę o godz. 4 pop. „Noc Sabatu“ Benaventa po cenach zniżonych z występem pp. Kozłowskiej, Hańskiej, Horeckiej, Sosnowskiego, Kwiatkowskiego, Solarskiego, Godlewskiego, Maliny i innych. W niedzielę o godz. 4 popoł. „rewja humoru“ z urozmaiconym programem.

OPERETKA. „Katja tancerka“ wystawioną będzie jutro w sobotę a powtórzoną w niedzielę, wtorek i środę. Próby pod reżyserją Sempolińskiego i batutą Szczepańskiego dobiegają końca. Główne partje kreują pp. Kozłowska, Rynas (Katja), Zimajer, Sempoliński, Wesołowski, Laskowski, Rewera-Rewski i Ujhely. Kierownictwo teatru dołożyło wszelkich starań, aby wystawa wzorowo wypadła. Dziś w piątek z powodu generalnej próby teatr zamknięty. W niedzielę o 4 popoł. „Krowoderskie zuchy“.

—ooo—

Z Polski

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE PPS W KALISZU. Dnia 20 stycznia odbyły się wybory do Rady miejskiej w Kaliszu. Rezultat: lista Nr. 2 **PPS otrzymała 9 radnych i pięciu zastępców.** Przeszli następujący tow.: Chlebosz Walenty, Michalski Mieczysław, Engelhardt Piotr Wacław (adw.), Kwiatkowski Władysław, dr Koszutski Bronisław, Spirydowicz Michał, Stradomski Stanisław, Dąbrowski Franciszek i Wilczyński Piotr Paweł; zastępcy tow.: Nowacki Antoni, Dawidczyński Michał, Jabłkowski Józef, Kolański Sylwester, Solamowicz Bronisław. Lista nasza otrzymała 2683 głosów, głosowało 47 proc. ludności. Lista Nr. 1 Poale-Sjon otrzymała 2 radnych, 1 zastępcę, lista Nr. 3 zjednoczony komitet wyborczy (chjena) 11 radnych i 6 zastępców, lista Nr. 4 Bundu 1 radnego, lista Nr. 5 polski komitet demokratyczny 1 radnego, lista Nr. 6 blok żydowski 8 radnych i 4 zastępców, lista Nr. 7 NPR 2 radnych i 1 zastępcę, lista Nr. 8 zw. prol. miast i wsi nie otrzymała ani jednego mandatu, pomimo 3 dniowej agitacji posła Królikowskiego głosów otrzymała 256. Dzielnik wynosił 303 na mandat.

Podczas wyborów do Sejmu PPS otrzymała gł. 1768, chjena otrzymała przeszło 12.600 głosów. Jest to więc olbrzymi ubytek głosów chjeny, a znaczny przyrost głosów PPS.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DWÓCH ROBOTNIKÓW. Wczoraj popełniło zamach dwóch młodzieńców przez powieszenie się we Lwowie. Józef Kirszig, dozorca Targów wschodnich, przechodząc rano aleją obok pawilonu „Dąbrowa“ spostrzegł na dwóch obok stojących drzewach dwóch wisielców w wieku około 20 lat. Wkrótce na miejscu zjawiła się policja. W kieszeni jednego z powieszonych znaleziono flaszkę wódki, oraz kartkę z nazwiskami: Franciszka Krywoklawego, Władysława Andruszka i Kazimierza Grabskiego z dopiskiem, że wymienieni dnia 21 bm. o godz. 10 i 15 minut wieczorem popełnią zamach samobójczy. Stwierdzono następnie, że dwaj pierwsi spełnili swą zapowiedź. — Odszukano K. Grabskiego, prak tykanta ślusarskiego, zam. na Snopkowie, który zeznał, że poprzedniego dnia dwaj jego koledzy dali mu do podpisu kartkę, treść jej jednak zakryli ręką. Następnie powiadomili go, że chcą razem popełnić samobójstwo. Grabski sądził, że to żart, więc pożegnał się z nimi i odszedł do domu. Matka Krywoklawego, praczka, zamieszkała przy ul. Tureckiej, na pięciory dzieci na utrzymaniu. Zeznała ona, iż syn jej przed trzema miesiącami pracował jako robotnik w gazowni miejskiej, wydalony nie mógł znaleźć zajęcia i był na utrzymaniu matki. Gdy mu robiono wymówki, iż jest ciężarem rodziny, odpowiadał, że we wtorek otrzyma rzekomo miejsce w tow. „Polska sosna“. Była to aluzja do zamierzonego już powieszenia się na drzewie sosnowem. Desperat, widząc niedostatek i głód w domu, oraz niemożliwość otrzymania zajęcia w obecnym okresie bezrobocia, postanowił skończyć z życiem. Prawdopodobnie namówił on swego kolegę do tego kroku. Władysław Andruszko, zam. przy ul. Supińskiego 28, był praktykantem ślusarskim. Martwił się tem, iż nie skończył szkoły ludowej, więc nie mógł być „wyzwolonym na czeladnika“. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie w mieście, tembardziej, iż ciężkie warunki życia były powodem samobójczej śmierci dwóch młodych istnień ludzkich.

ZNOWU KONFISKATA „CHŁOPSKIEGO SZTANDARU“ dotknęła numer czwarty tego tygodnika ludowego za artykuł wstępny pt. „Słowo do braci ludowców w Ameryce“. W treści artykułu znalazł się ustęp użalający się na praktyki rządu w stosunku do dolarów przesyłanych z Ameryki przez uchodźców do kraju. Po konfiskacie wydano drugi nakład pisma i rozesłano. Od konfiskaty wniesie odpowiedzialny redaktor odwołanie, choć zapewne bezskutecznie.

SPRAWA SKRUDLIKA W II INSTANCJI. Czytelnicy nasi zapewne pamiętają sprawę rozważaną przez sąd okręgowy warszawski przeciwko 9 osobom, oskarżonym o najhaniebniejsze przestępstwa, jak szpiegostwo, zdradę stanu, fałszerstwo itp. Głównym oskarżonym w tym procesie, był exporucznik, Mieczysław Skrudlik, lat 36, żandarm armji polskiej, b. współpracownik „Rzeczypospolitej“, tytułujący się doktorem filozofji. (Nazwisko to wypłynęło i teraz w związku ze sprawą PPP). Sąd I instancji, po 7-dniowych rozprawach wydał wyrok, skazujący mieszkańców Warszawy: 1) Mieczysława Skrudlika za przekroczenie władzy i ukrywanie osoby przestępcy Gridigera, który popełnił zbrodnię na dwa lata zwykłego więzienia. Z zarzutu fałszerstwa dowodu i szpiegostwa sąd Skrudlika uniewinnił. 2) Bolesława Gridigera, lat 27, b. studenta prawa, za zdradę stanu — na 5 lat ciężkiego więzienia. 3) Łazarza Gellera vel „Grubego“ — za zdradę stanu — na 5 lat zwykłego więzienia, zamieniającego dom poprawy. 4, 5, 6) Berka Chila-Sochaczewskiego, Mieczysława Filipowskiego i Karola vel Kalmę Chęcińskiego za zdradę bez porozumienia z obcem państwem — po 3 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy. 7) Mojżesza Kaufmana za zdradę (przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących) — na 2 lata więzienia. 8) Jentę Frydmanównę — na 2 i pół roku domu poprawy. Wreszcie Stefana Grynia sąd uniewinnił. Wobec uniewinnienia Skrudlika z zarzutu szpiegostwa i zaliczenia mu jednorocznego aresztu prewencyjnego, sąd zgodnie z wnioskiem jego obrońcy, zwolnił Sk. z aresztu do czasu uprawomocnienia się wyroku za kaucją jednego miljona marek. (Było to w kwietniu r. z.). Prośby innych skazańców i ich obrońców w tej mierze sąd pozostawił bez uwzględnienia. Od wyroku tego, tak skazani, jak i przedstawiciel urzędu publicznego odwołali się ze skargami apelacyjnemi i protestem do sądu apelacyjnego, gdzie sprawa ta znalazła się w poniedziałek na wokandzie. Jak w pierwszej instancji, tak i w sądzie apelacyjnym, rozprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok w pierwszej instancji, skazujący b. porucznika Skrudlika na dwa lata więzienia.

OLBRZYMIA DEFRAUDACJA POCZTOWA. 27-letni Józef Zaremba, urzędnik pocztowy na dworcu głównym Warszawa 2, zdefraudował 986 miljonów 491 tysięcy marek. Zaremba ukrywa się.

—ooo—

Z zagranicy

ORDER POLSKI DLA KRÓLA SERBSKIEGO. Z Belgradu donoszą: Poseł Rzeczypospolitej polskiej p. Okęcki w towarzystwie attache wojskowego majora Michalskiego wręczył wczoraj na uroczystej audjencji królowi Aleksandrowi odznakę wielkiego krzyża Virtuti Militari. Następnie w obecności króla Aleksandra poseł Okęcki udekorował ministra wojny generała Pesicza IV i III klasą orderu Virtuti Militari, a dowódcę gwardji generała Živkovicza IV klasą tego orderu.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 25 stycznia.

ROZPRAWA O POCHWALANIE ZAJŚĆ LISTOPADOWYCH

Wczoraj odbyła się przed sędzią Stuberem ponowna rozprawa przeciw strażakowi Sikorze, oskarżonemu o pochwalanie zajść listopadowych. Na rozprawie przesłuchano pod przysięgą plutonowego straży Stryczka, który zeznał wprost przeciwnie, niż opiewało doniesienie dr. Michalskiego. Po przesłuchaniu tego świadka, które wywarło silne wrażenie, prokurator dr. Stawarski postawił wniosek na odroczenie rozprawy, celem skonfrontowania świadka z dr. Michalskim. Sędzia przychylił się do wniosku i rozprawę odroczył. Bronił adw. dr. Rosenzweig.

Przegląd gospodarczy

—o—

KURS FRANKA WALORYZACYJNEGO

Warszawa (AW). Frank waloryzacyjny na 26 stycznia ustalony został na **1.910.000 marek.**

KURS DOLARA

Kraków, 23 stycznia. W dniu dzisiejszym w obrotach bankowych kurs dolara wahał się między **10,250.000—10,200.000**, przy tendencji zniżkowej. Obroty słabe i nieliczne.

Giełda krakowska z 24 stycznia

Akcje bankowe	W tysiącach marek polskich		
	ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	.000	2500	2325 2400
Bank Hipoteczny . . .	30.0	35 0	3300
Bank Małopolski . . .	2800	.200	3100
Ziemski Bank Kredyt.	1300	1700	1400
Powszechny Bank Kredyt.	400	475	425 450
Akc. Bank Związkowy I-IX	300	400	
Bank Komercjalny I—IV	600	700	650—700
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	.000	25000	22000
Bank Ziemski, Łańcut .			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	W tysiącach marek polskich		
	ofiar.	żądano	Transakcje
P. I. H. I—V-em	2000	2.00	20.0—2150
„Impex"	100	150	115—130
„Pharma" (B. Jawornicki)	2000	2300	2050—21.0
T. H. Bracia Kolniccy . .	550	650	600—650
„Polski Głód"	500	600	650
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska	4.0	500	450 - 475
Zieleniewski I—IVem. . .	5.000	55000	52 00-53000
H. Cegielski, Poznań I-IX .	.800	3200	2900 - 3 25
Warsz. Parowozy I—III em.	2400	3000	2650—2700
Automotor	1800	2200	
„Potęga" Tow. huty żel. .			
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	3800	4300	4000—4025
„Pocisk"	4700	5300	4800—5200
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	80000	90000	84000-85500
Siersza	25000	30000	29000
Tepege I—IV	11000	17000	15250-15750
Polska Nafta	2400	2900	2675—2700
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I	1800	2300	2150—2250
Olkus	20000	25000	
Pezet	1000	1500	
Strug	5500	6000	6000
Syndykat Koszyk., Kraków	800	1100	900—1000
Tłuszcze Trzebinia	17000	20000	18000
„Krakus" I—VI em. . . .	6300	6700	6300—6700
Fabr. cukru w Chodorowie	23000	25000	25250-26500
Porcelana Ćmielów	6500	7000	6900—7000
Elektr. Siersza I—IV em.	1500	2000	1800—1900
Zakłady przem. „Ryngraf"	1500	2200	2000
S. W. Niemojowski	2500	3000	2800—3000
Fabr. kapel. w Myślenicach	500	600	

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 24 stycznia (PAT). Giełda. Waluty. Cyfry w tysiącach: Dolary Stanów Zjednoczonych 9950, sprzedaż 10050, kupno 9850, frank złoty 1913, bony złotowe 1400—1500, pożyczka złota 11000—10500, miljonówka 475—550—500.

Czeki: Belgja 402, sprzedaż 406, kupno 398, Holandja 3685, Praga 288.500—284.700, Londyn 41950—41750, sprzedaż 42150, kupno 41350, Nowy York 9950, sprzedaż 10050, kupno 9850, Paryż 441, sprzedaż 445, kupno 437, Szwajcarja 1716—1715—1750, sprzedaż 1733, kupno 1698, Wiedeń 140, sprzedaż 142, kupno 138, Włochy 432.

Wiedeń, 24 stycznia (PAT). Giełda. Dewizy: Amsterdam 26250, Zagrzeb i Belgrad 812, Berlin 15'90, Bruksela 2874, Budapeszt 241, Bukareszt 355, Chrystjanja 9630, Kopenhaga 11660, Londyn 299600, Madryt 8980, Medjolan 3094, Nowy York 70935, Paryż 3162, Praga 2062, Sofja 504, Sztokholm 18170, Zurych 12255, dolary 70860, belgijskie 2835, bułgarskie 482, duńskie 11480, marka niem. 15'30, angielskie 297800, francuskie 3125, holenderskie 26050, włoskie 3060, jugosłowiańskie 811, norweskie 9510, polskie 71·81, rumuńskie 350, szwedzkie 17960, szwajcarskie 12240, hiszpańskie 8860, czeskie 2039, węgierskie 162.

PRYWATNY KURS MARKI W ZURYCHU

Zurych, 24 stycznia (PAT). Szwajcarski Bankverein notował dziś nieoficjalnie przekaz na Warszawę **0'000080—0'000120.**

Kandydaci na posła w Paryżu

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, na stanowisko posła polskiego w Paryżu po p. Zamoyskim wymieniane są następujące kandydatury: Kazimierza Lubomirskiego, byłego posła w Waszyngtonie, Romana Dmowskiego i Aleksandra Skrzyńskiego.

Sejm śląski

Katowice (PAT). Na posiedzeniu w dniu 23 bm. obradowano nad sprawozdaniem komisji prawniczej o projekcie ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów województwa śląskiego i funkcjonarjuszów komunalnych. Referował pos. Obrzut. Posłowie chrz. zw. lud. oświadczyli się za tem, by ustawę państwową przyjąć bez zmiany. Pos. Szczeponik krytykował projekt ustawy twierdząc, że stosunki w województwie różnią się od stosunków w innych częściach państwa, oraz interpelował, jak się przedstawia sprawa wypłaty 40 proc. dodatku dla funkcjonarjuszów. Wojewoda Koncki oświadczył, że Rada ministrów p...nała funkcjonarjuszom na kresach dodatek 40 proc. zależnie od stosunków miejscowych. Ustawę przyjęto z pewnemi poprawkami w II i III czytaniu.

Do komisji prawniczej odesłano wniosek w sprawie utworzenia śląskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia.

Przyjęto w II i III czytaniu projekt ustawy o tymczasowem uposażeniu emerytalnem funkcjonarjuszów wojewódzkich.

Następnie przeprowadzono dyskusję nad wprowadzeniem ustawy o ustaleniu cen maksymalnych w cieszyńskiej części Śląska. Referował pos. Fojkis, proponując odrzucenie projektu. Pos. tow. Rumpfeld oświadczył się za wnioskiem. Po kilku dalszych przemówieniach projekt **odrzucono**.

Następne posiedzenie we środę 30 bm. Na posiedzeniu tem będą przeprowadzone m. i. wybory do rady wojewódzkiej.

Kobieta w dzisiejszej Japonji

Wszyscy słyszeli o gejszach! Mężczyźni wszystkich kontynentów ciągną do Japonji, by poznać ten ideał, kobietę-kochankę i bardzo rzadko zdają sobie sprawę z tego, że rzeczywistość nie odpowiada marzeniom.

Oczywiście, że gejsza jest tą śliczną kobietką, o jakiej się pisze i marzy. Tańczy ona i śpiewa, gra i podaje herbatę i jest idealną kochanką. Dla misjonarzy, gejsza jest ofiarą przesądów narodowych i losu. Trudno oczywiście sprawdzić jak straszne koleje i doświadczenia przechodzi młodociana gejsza, zanim zostaje tą wiecznie uśmiechniętą i pogodną kobietą, jaką być powinna.

Wiadomo, że każdy pijak płaci swe długi, sprzedając córkę, wiadomo, że brat opłaca studja, sprzedając siostrę, wiadomo, że gejsza przechodzi takie tortury i taką straszną niewolę, jaką trudno sobie wyobrazić.

Ale są rzeczy, o których w Europie nic nie wiadomo. Jest to fatalny wpływ, jaki instytucja gejsz wywiera na małżeństwo.

Instytucja gejsz rujnuje życie familijne i podobnie jak klimat, strój i religja, wpływa bardzo poważnie na losy narodu.

Los kobiety w Japonji jest tak smutny, że żadne kwiaty poezji nie zdolni są go ozłocić.

Już mała dziewczynka we wszystkiem ustępuje braciom i ojcu. Jest tyranizowana, ustępuje zabawki, obiad i łakocie. Jeśli nie zostaje sprzedaną do szkoły gejsz, to ojciec wydaje ją zupełnie bez jej zgody za mąż. Tu poczyna się drugi akt niewoli. Japonka, jako żona, jest taką samą niewolnicą i nieszczęśliwą ofiarą jak gejsza. Japonka nigdy nie zna swego przyszłego męża i o rodzie plcie są zawsze i wszędzie rozdzielone. W rodzinie, w teatrze, w kinie, w świątyni, wszędzie obydwie płcie są rozdzielone.

Nie poprawia to bynajmniej stosunków, gdyż nawet mężowie sprzedają swe żony.

Jakże często mąż czy brat zwraca się do gejszy i prosi:

— Jeszcze rok cierpliwości, a będziemy mieli dosyć pieniędzy.

Japonja jest krajem, gdzie umiera najwięcej dzieci, pomimo, że japońska kobieta co rok rodzi. To też po kilkunastu latach jest ona starą, zniszczoną kobietą, a mąż udaje się do... gejszy!

Nieraz słyszałem zwierzenia kobiet japońskich w rodzaju takich:

— Nie wierz, że jesteśmy szczęśliwe. Uczą nas tylko, byśmy tak wyglądały. W rzeczywistości jesteśmy ogromnie nieszczęśliwe!

To też wszystkie oświecone Japonki dążą przedewszystkiem do zniesienia instytucji gejsz. Przytem dążą także do oświaty. Obecnie mnóstwo dziewcząt japońskich uczęszcza do szkół, nietylko elementarnych, ale i średnich. Odważne Japonki, które walczą w ten sposób o szczęście kobiet, zmuszone są walczyć także przeciwko religji. Już Konfucjusz i Budda uważają kobietę za coś niższego i z tych poglądów właśnie wyrosły japońskie obyczaje.

— Posłuszeństwo, to los kobiety!

— Kobieta nie posiada żadnych praw!

— Kobieta powinna być uległa!

To są zdania Konfucjusza i Buddy, które przeszły do świętych ksiąg japońskich.

Biała kobieta, która wychodzi za japończyka, podlega tym samym prawom. Jest ona w zupełności w ręku teściowej, gdyż męża niema nigdy w domu.

Taka kobieta nienawidzona przez otoczenie i rodzinę męża przechodzi niezliczone i nieznane w Europie męki i upokorzenia.

Mąż nigdy nie ujmie się za nią. Takie rzeczy należą do kobiet, a nie do mężczyzn.

To też najgłupszą rzeczą dla kobiety jest wyjść za japończyka, natomiast każdy mężczyzna, żeniący się z japonką, czyni dobrze i posiada oddaną, skromną, uległą i pracowitą żonę.

Związki i zgromadzenia

—o—

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! W myśl uchwały Wydziału Rady Robotniczej z 6 stycznia br. zwołujemy na niedzielę 27 stycznia o godz. 10 przed południem w sali Domu Rob. przy ul. Dunajewskiego 5, II p. **DOROCZNE OGÓLNE ZEBRANIE PARTYJNE** z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego rocznego zebrania partyjnego, 2) sprawozdanie a) sekretarza z działalności, b) skarbnika, c) klubu radców PPS, d) stow. spożywczych. e) tow. przyj. dzieci, f) komisji oświatowej, g) z XIX kongresu, h) patronatu nad więźniami politycznymi, 3) sprawozdanie poselskie tow. dra Bobrowskiego posła miasta Krakowa, 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) wybór Wydziału Rady Robotniczej, 6) wnioski. Wstęp mają tylko tow. opłacający (bez zaległości) podatek partyjny. W myśl uchwał XIX Kongresu czynne prawo nabywa się po 2 miesiącach, bierne po 6 miesiącach należenia do partji.

Za Wydział Rady Robotniczej PPS:

Dr Emil Bobrowski, przewodniczący.

Dr Józef Rosenzweig, sekretarz.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH, oddział Kraków, odbędzie w sobotę 9 lutego o godz. 11.30 w nocy w lakierni tramwajowej V walne zgromadzenie. W razie braku kompletu odbędzie się w tymsamym dniu drugie zgromadzenie o godz. 12 w nocy z tymsamym porządkiem dziennym bez względu na ilość obecnych, a uchwały na temże zapadłe będą prawomocne.

ZABAWA KRAKOWSKICH METALOWCÓW odbędzie się w sobotę 26 stycznia w sali Związku stowarzyszeń robotniczych ul. Dunajewskiego 5 II. p. Początek o godz. 9 wieczór.

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Piątek popol.: „Kaligula" (XV szkolne), wiecz.: „Carewicz Aleksy".

Sobota: Nowość „Ptak".

Teatr Bagatela

Piątek: „Prawda w winie" (nowość).

Sobota popol.: „Noc Sabatu" (ceny zniżone), wieczór: „Prawda w winie".

Teatr miejski Operetka

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Katja tancerka".

Niedziela popol.: „Krowoderskie zuchy", wieczór: „Katja tancerka".

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza

(Aleja Krasińskiego 8, Dom górników).

Sekretarjat U. L. otwarty od 5—7 wieczór.

Czytelnia U. L. otwarta od 5—7 wieczór.

Kurs nauki obywatelskiej

Niedziela 27 stycznia godz. 6: Prof. A. Matejko: Zagadnienia ustrojowe dawnej Rzeczypospolitej.

Kollegium wykładów naukowych

(Rynek A—B 39).

Początek o godz. 7 wieczór.

Piątek. Konserwator dr. Tadeusz Szydłowski: O Wawelu i jego odbudowie (z obrazami świetlnymi).

ROZMAITOŚCI

POWOJENNE LOSY LUIZY TOSKAŃSKIEJ

Arcyksieżniczka austrjacka jako służąca do wszystkiego

W dzienniku „Montag Morgen" były arcyksiąże austrjacki Leopold Woelfling opisuje dzieje powojennych losów swojej siostry, arcyksiężniczki Luizy Toskańskiej, głośnej swojego czasu z powodu morganatycznego małżeństwa z włoskim muzykiem, Henrykiem Tosellim.

Arcyksiężniczka, która przez swoje małżeństwo stała się poddaną włoską, została zaskoczona przez wojnę i okupację niemiecką w Brukseli.

Arcyksiężniczka poddana została jak najsurowszej kontroli. Nie pozwolono jej nawet widywać się z rodzonymi braćmi, którzy w czasie wojny często w Brukseli przebywali. W roku 1918 arcyksiężniczka straciła rentę 20.000 marek, którą wypłacał jej rząd Rzeszy. — Z początku udzielała lekcji. Później, gdy i to zawiodło, w ciągu lata 1922 roku zarabiała w Brukseli na chleb jako służąca do wszystkiego. Dzieci jej, które pozawierały tymczasem bogate małżeństwa, nie chciały nic wiedzieć o matce służącej. Z początkiem 1923 roku rząd republiki niemieckiej przyznał byłej arcyksiężniczce pensję miljona marek miesięcznie. Jednakowoż przez cały szereg miesięcy arcyksiężniczka nie mogła uzyskać wypłaty. Wypłacano jej pieniądze w ustalonej sumie dopiero wówczas, gdy już jeden przejazd tramwajem w Berlinie kosztował trzy miljardy.

Obecnie arcyksiężna liczy 53 lata i nadal cierpi nędzę.

—ooo—

GDZIE PODZIEWAJĄ SIĘ IGŁY?

Angielskie czasopismo na to pytanie daje niespodziewaną odpowiedź, że igły, których miljardy fabrykują się rocznie, przeważnie są gubione. Anglja, która jest największym producentem igieł, rzuca dziennie na targ 54 miljony igieł. We Francji dziennie wyrabiają tylko 20 miljonów, w Niemczech tylko 10 miljonów. Tak więc 84 miljony opuszcza codziennie fabryki w najgłówniejszych krajach przemysłowych Europy. Gdyby tę produkcję igieł jednego dnia ułożyć w jedną linję, to możnaby Atlantyk wyłożyć igłami do połowy drogi do Ameryki, a produkcja kilkodniowa wystarczyłaby dla otoczenia kuli ziemskiej pierścieniem z igieł. Igły giną po większej części nie przez zużywanie, ale przez gubienie się. Obliczają, że dziennie w Europie ginie liczba igieł, równająca się produkcji owych czterech wspomnianych krajów, a więc 84 miljonom. Jeżeli obliczymy liczbę mieszkańców Europy na 250 miljonów, to każdy człowiek w Europie gubi co trzeci dzień igłę. Ta codzienna strata w igłach, obliczona w pieniądzach, wynosi prawie 100 funtów szterlingów. Aby zaspokoić potrzeby igieł ludzkości, fabrykuje się je prędzej, niż obliczyć można. Trwa to tylko parę sekund, zanim maszyna potnie drut na odpowiednie długości, zestawi uszko, zaostrzy igłę i wypoleruje. Także sortowanie i zawijanie w papierki zabiera minimalnie mało czasu.

—ooo—

AMERYKAŃSKI POJEDYNEK

Wybrany podczas ostatnich wyborów na senatora związkowego farmer Magnus Johnson ze stanu Minnesoty wyraził się przed kilku tygodniami o ministrze rolnictwa, Wallace, że minister nie jest, jak on, „brudnym farmerem", tj. że nie ma pojęcia o ciężkich pracach rolnika amerykańskiego.

Dowiedziawszy się o tem, minister wyzwał senatora na pojedynek niezwykły, mianowicie, obaj mieli zasiąść do dojenia w ciągu pięciu minut krów na wystawie krów rasy Holstein, odbywającej się w Waszyngtonie.

W tych dniach pojedynek ten doszedł do skutku. Arbitrem był komendant narodowego domu inwalidów, w. którym odbywała się wystawa, dymisjonowany generał-major, Tasker H. Bliss i, trzymając chronometr w ręce, śledził bacznie, jak minister i senator doją gorliwie swe krowy.

Upłynęło wreszcie pięć minut. Na znak generała przeciwnicy puścili dojone wymiona. Zmierzono skrupulatnie zawartość mleka w wiadrach i oto okazało się, że minister Wallace ma w swem wiadrze o pół kwaterki mleka więcej, niż senator Johnson.

Wobec takiego wyniku skonfundowany senator wyraził podejrzenie, że krowa jego, która należała do klasy krów, dojonych cztery razy dziennie, musiała już być wydojona tajemnie przez kogoś przed pojedynkiem, a pozatem tłumaczył się, że od chwili, gdy opuścił farmę dla sprawowania urzędu senatora w stolicy państwa, palce jego odwykły od pracy farmerskiej.

Minister jednak nie wiele sobie robił z tych wykrętów, dowiódłszy senatorowi, że jest naprawdę „brudnym farmerem".

—ooo—

DRAMAT W STOLICY FILMU

Otrzymaliśmy kilka szczegółów o dramacie, który się rozegrał w zeszłym tygodniu w mieście filmowem Los Angelos. Ofiarą jest M. Courtland-Dines, magnat naftowy.

Urządził on w willi swej wystawny obiad i zaprosił kilka gwiazd i gwizdek filmowych.

Nagle w trakcie uczty wpada do sali szofer znanej gwiazdy filmowej, miss Mabel Norman i prosi swą panią, aby wróciła do domu.

Mr. Dines zaprotestował oczywiście i rozpoczęła się bójka, w trakcie której szofer strzelił do mr. Dinesa. Potem opuścił salę i udał się do komisarjatu, gdzie został aresztowany.

Oświadczył on, że pojechał po swą panią, gdyż cierpi ona na podrażnienie wyrostka robaczkowego i nie powinna zbyt dużo pić.

Dines zaś uderzył szofera w głowę butelką szampana. Wtedy Relly (szofer) „stracił głowę" i wystrzelił!

Pierwszej pomocy udzielono p. Dinesowi w domu, a potem przeniesiono go do szpitala. Tak miss Norman, znana u nas diwa filmowa, jak i miss Purviance odwiedzały go często.

Miss Purviance prosiła go na klęczkach, by nie umierał! Jest ona podobno narzeczoną tego miljonera naftowego.

Zupełnie jak na ekranie, obyczaje filmowe przepajają życie i obyczaje Los Angelos.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).